Magiczny Kraków

Czy anioł bezpowrotnie odleci?

2017-04-05

Dzisiejsze apteki coraz bardziej zaczynają przypominać eleganckie cukiernie, w których oferuje się klientom pięknie opakowane, cudowne cukierki zdrowia, barwne panacea na wszelkie dolegliwości ciała i duszy. Są jasne, dużo w nich przestrzeni i światła, pozbawione są jednak wszelkiego zapachu.

Michał Kozioł

Tymczasem jeszcze przed kilkudziesięciu laty apteki intensywnie pachniały. Był to budzący respekt zapach tajemniczych substancji, z których na zapleczu farmaceuci przygotowywali leki według recept wydanych przez lekarzy. Trzeba też przyznać, że dawne apteki były nie tylko wonne, ale także piękne. Wnętrze wypełniały ozdobne szafy pełne bursztynowych, białych lub niebieskich słoi, z których każdy był opatrzony dziwną, niezrozumiałą dla profanów łacińską nazwą.

Niestety, ostatnie dziesięciolecia nie były łaskawe dla starych, krakowskich aptek. Wiele z nich zniknęło bezpowrotnie. Można się obawiać, że ten los spotka także aptekę „Pod Aniołem Stróżem" przy ul. Kościuszki pod numerem 18, która już od dłuższego czasu jest zamknięta. Trudno się więc dziwić, że miłośnicy Półwsia i Zwierzyńca, a jest to spora grupa autentycznych pasjonatów, zaczynają się obawiać, czy nie jest to zapowiedź jej likwidacji.

Sądowe rekursy

Za początek dziejów owej apteki należy uważać dzień 7 listopada 1895 r. Wtedy to Namiestnictwo we Lwowie wydało rozporządzenie zezwalające na „otwarcie publicznej apteki w gminie Półwsie Zwierzynieckie, powiatu krakowskiego". Austria, choć zaborca, była jednak państwem praworządnym, dlatego też ogłoszono, że „w celu nadania koncesji na powyższą apteką rozpisany został konkurs z terminem do 15 lutego". Czy w Królestwie Galicji i Lodomerii było zbyt wielu magistrów farmacji, czy też perspektywa prowadzenia apteki na Półwsiu była bardzo nęcąca, nie wiadomo. Trzeba jednak wspomnieć, że do konkursu stanęło aż kilkudziesięciu chętnych. Zwycięzcą okazał się Aleksander Żurawski, który dotychczas kierował apteką w Krośnie. Zwycięzca mógł być tylko jeden, zawiedzionych i zagniewanych decyzją było aż osiemnastu i wszyscy oni wnieśli „rekurs", czyli po prostu odwołali się od decyzji do lwowskiego Namiestnictwa. Namiestnictwo odwołań nie uwzględniło i zatwierdziło decyzję nadającą koncesję Aleksandrowi Żurawskiemu, ale jednocześnie pouczyło zawiedzionych farmaceutów, że mogą się odwołać do wiedeńskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Z tej możliwości skorzystał jednak tylko jeden z zawiedzionych kandydatów, czyli pochodzący z Tarnowa magister Marcin Gorzecki, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, od kilku lat prowadzący aptekę Lesikowskiego na Kleparzu. Nie wiadomo, dlaczego w Wiedniu uznano pana Gorzeckiego za lepszego kandydata i w sierpniu 1897 r. to jemu przyznano koncesję na prowadzenie pierwszej zwierzynieckiej apteki. Jednak i Aleksander Żurawski nie miał zamiaru rezygnować bez walki. Sprawę zamknął ostatecznie wyrok wydany w lipcu 1899 r. przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, który orzekł, że „rozstrzygniecie Ministerstwa Sprawiedliwości było bezprawne, bowiem, gdy p. Żurawskiemu dwie instancje zgodnie nadały koncesję, ustawowo nie przysługiwało już konkurentom prawo rekursu do Ministerstwa, a pouczenie Namiestnictwa Lwowskiego w tej sprawie

było błędne”. Magister Marcin Gorzecki, chcąc nie chcąc, musiał wrócić do apteki na Kleparzu.

Z Krosna do Krakowa

Tak więc po trwających blisko cztery lata administracyjnych i sądowych korowodach, potwierdzających tezę o istnieniu przysłowiowego „austriackiego gadania”, apteka przy ul. Kościuszki zaczęła funkcjonować. Jej właściciel Aleksander Żurawski, człowiek dojrzały, gdyż urodził się w 1845 r., był nie tylko farmaceutą, lecz także wybitnym społecznikiem. Bardzo zaangażował się w życie kulturalne krośnieńskiej elity. Działał m.in. w miejscowym teatrze amatorskim, ulubionej rozrywce prowincjuszy w czasach, gdy nie było ani kina, ani telewizji. Jego obszerny życiorys, napisany przez Jerzego Zielińskiego można znaleźć w wydanym w 2012 r. przez Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krośnieńskiej szóstym tomie „Studiów z dziejów miasta i regionu”. Decyzja o wyprowadzeniu się z Krosna – gdzie od lat dzierżawił aptekę Pod Jednorożcem – i przeniesienie się do Krakowa nie była dla niego chyba bardzo trudna. Choć urodzony – jak sam podał podczas spisu ludności w 1910 r. – w Małopolsce Wschodniej, a dokładnie w Ilinowicach koło Brzeżan, znał Kraków. Tutaj chodził do szkoły, tutaj praktykował w aptece Ernesta Stockmara i tutaj także w 1867 r. zdał egzamin przed komisją powołaną przez Gremium Aptekarskie, a później pracował w kilku krakowskich aptekach.

Anioł z witryny

Nowa apteka, zgodnie z panującym wśród farmaceutów starym zwyczajem, musiała mieć swoje godło. Pan Żurawski wybrał anioła. Chyba już tylko najstarsi wiekiem mieszkańcy Półwsia pamiętają smukłą, białą anielską postać, która ongiś stała w witrynie apteki, mieszczącej się w kamienicy przy ul. Kościuszki, oznaczonej dziś numerem 18, a kiedyś numerem 4. Piękny był nie tylko anioł na wystawie. Piękne było także wnętrze apteki. Do dziś zachowały się Pod Aniołem oryginale meble, a na szufladzie koło lustra po lewej stronie od wejścia można przeczytać napis „Apteka pod aniołem A. Żurawski”.

Dzięki wspomnianemu już spisowi ludności z 1910 r., a więc przeprowadzonemu po stworzeniu Wielkiego Krakowa i przyłączeniu do miasta Półwsia Zwierzynieckiego, wiemy, jak liczna była rodzina pana Żurawskiego. Otóż w kamienicy przy ul. Kościuszki – oprócz samego właściciela – mieszkali wówczas: małżonka, pani Maria Eugenia Żurawska z Ronków, dzieci: Stanisław, Janina, Anna, Władysław, Aleksander oraz służąca Katarzyna Paczyńska rodem z Barwałdu w powiecie wadowickim.

Pierwszy właściciel prowadził aptekę do śmierci. Zmarł w 1920 r. i spoczął, jak przystało na mieszkańca Półwsia Zwierzynieckiego, na cmentarzu Salwatorskim w grobowcu rodzinnym Żurawskich oraz Ronków. Po jego śmierci firma nadal nosiła nazwę „Apteka pod Aniołem A. Żurawskiego”.

Biały anioł z witryny – choć nie był aniołem stróżem – chyba dobrze opiekował się apteką przy ul. Kościuszki. Przetrwała bowiem i obie wojny światowe, i wielki kryzys. W 1951 r. upaństwowiono wszystkie apteki i zlikwidowano aptekarski samorząd, czyli Izby Aptekarskie. Monopolistą w branży stała się Centrala Farmaceutyczna CEFARM. Za czasów jej władania zniknął biały anioł, ale na szczęście ocalało wyposażenie. Ocalała – rzecz jasna nieoficjalnie, lecz w mowie potocznej – także nazwa. Siła tradycji była bowiem wielka. Mieszkańcy Półwsia, Zwierzyńca, a nawet podkrakowskich wsi nadal realizowali recepty, jak sami mówili, „Pod Aniołem”.

Po przełomie roku 1989 apteka przeszła w prywatne ręce. Nowa właścicielka pani Aleksandra Czeczótka, kupiła nie tylko aptekę, lecz także anioła. W zakupie pomógł jej jakiś znajomy artysta. Anioł, choć inny od poprzedniego, pamiętającego czasy Aleksandra Żurawskiego, był rzeczywiście ładny. Niestety ostatnio zniknął z witryny, a apteka, nazwana przez właścicielkę „Pod Aniołem Stróżem" jest dziś – jak wspomniano – zamknięta.

Syn aptekarza

Pisząc o mieszkającej przy ul. Kościuszki rodzinie Żurawskich, trzeba też wspomnieć o Stanisławie, synu Aleksandra z pierwszego małżeństwa, urodzonym w 1889 r. w Krośnie pasierbie pani Marii. Nie kontynuował on farmaceutycznej tradycji rodzinnej. Został bowiem artystą malarzem. Studiował malarstwo na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Był uczniem Wojciecha Weissa i Józefa Mehoffera. Należał do dziś prawie zupełnie zapomnianej krakowskiej grupy artystycznej, czyli do Cechu Artystów Plastyków „Jednoróg". Celem tej organizacji, którą założyli Jan Hrynkowski, Felicjan Szczęsny Kowarski, Jan Rubczak i Wacław Zawadowski, było „krzewienie w społeczeństwie zamiłowania do sztuki". Godłem cechu był, jak łatwo się domyślić, jednorożec. Notabene zaszczyt sporządzenia owego godła przypadł nie byle komu, lecz samemu Jędrzejowi Wowrze, rozsławionemu przez Emila Zegadłowicza ludowemu rzeźbiarzowi z Gorzenia Dolnego. Zapewne stało się to za sugestią Tadeusza Seweryna, malarza i etnografa, a w przyszłości wieloletniego dyrektora krakowskiego Muzeum Etnograficznego. Obrazy zmarłego w 1976 r. Stanisława Żurawskiego, przede wszystkim akty i pejzaże, można dziś spotkać w krakowskich salonach antykwarycznych.